# Wiadomości Gródeckie
# Haradockija Naviny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej mieszkańcach • Nr 8(16) 20.VIII. – 19.IX.1996 r. • Cena 1 zł

**• Kto zabił nauczycieli z Gródka • Dyrekcja dróg nas przeprasza • A chodniki zarosły zielskiem • Sto milionów zamiast białoruskości • Любите друг друга • Wściekły lisek • Вайна Сакрата Яновіча • Krowy górą! • Рукаў у валасах • Duch hetmanów (1) • Сіла забабонаў • Szkoła przetrwania w szkole • Reklama • ? • Urodziny • Wesela • Kto jest kim w gminie**



Fotografia archiwalna z „Waffen-Arsenal"

**W taki oto sposób — na rowerach — 19 września 1939 r. w Gródku rozpoczęła się II wojna światowa. Żołnierze niemieccy wjechali do miasteczka od strony Dzierniakowa. Po kilku dniach wyjechali, a zaraz potem radośnie powitano Armię Czerwoną. Do dziś pozostaje tajemnicą, gdzie i w jaki sposób zniknęło pięciu polskich nauczycieli.**

# • Informacje z gminy

## Ach, te drogi...

21 sierpnia odbył się przetarg na asfaltowanie dróg. Odcinek Załuki-Waliły wykona firma „Budomost” z Białegostoku, która planuje rozpocząć prace ok. 20 września. Na żwirówce nie zostanie położony taki sam dywanik jak z Sofipola, ale będzie zrobione „potrójne powierzchniowe utwardzenie przy użyciu emulsji asfaltowej i kruszywa kamiennego”. Za trzy kilometry takiej drogi gmina zapłaci 1,7 mld st. zł. Dwa razy drożej (za metr) będzie kosztowało asfaltowanie ul Rzemieślniczej, gdzie wykonawcą robót ma być Przedsiębiorstwo Drogowo-Mostowe z Białegostoku, które za 1,6 mld st. zł położy masę bitumiczną na gorąco.

Nie zostały jeszcze rozpoczęte prace przy budowie tych dróg, a już rozgorzały dyskusje, które drogi mają być utwardzane w roku przyszłym. Mieszkańcy okolic Załuk i Walił uważają, że najpierw należy połączyć asfaltem te wsie z PGR Waliły i ul. Rzemieślniczą w Gródku, gdyż tędy jeździ o wiele więcej pojazdów niż do Słuczanki. Z kolei mieszkańcy tej miejscowości z takimi planami nie zgadzają się, argumentując tym, że w pierwszej kolejności trzeba wyasfaltować trasę przejazdu autobusów.

W Urzędzie Gminy powstała też koncepcja budowy już w roku przyszłym drogi do Wiejek, co mają ułatwić gotowe podkłady geodezyjne, wykonane wiosną bieżącego roku w ramach przyszłej telefonizacji tych wsi (są ważne dwa lata).

## Wkrótce rozkopy

Inną inwestycją, przewidzianą na ten rok, jest rozpoczęcie kanalizacji. Został już opracowany pierwszy etap, który obejmie ulice Białostocką, Wojska Polskiego, Zwycięstwa, Leśną, Sportową, Kalinowskiego, Chodkiewiczów, Fabryczną i część Zarzeczańskiej w Gródku oraz Dworcową i Szkolną w Stacji Waliłach.

## Wyższe podatki

Została ustalona nowa cena 1 q żyta, będąca podstawą do obliczania podatku rolnego w drugim półroczu br. Główny Urząd Statystyczny podał, że wynosi ona 38,17 zł. Rada Gminy, korzystając ze swych uprawnień, obniżyła ją o 30 proc., ale i tak oznacza to wzrost o 40 proc. w stosunku do pierwszego półrocza. Rolnicy więc będą płacić wyższe podatki, wzrośnie także urzędowa cena sprzedaży gruntów.

## Chcą czuwać całą dobę

Komendant Posterunku Policji w Gródku zwrócił się do swych władz nadrzędnych o zwiększenie obsady kadrowej w celu zapewnienia służby całodobowej. Obecnie pracuje u nas sześciu funkcjonariuszy, brakuje zatem co najmniej pięciu. W uzasadnieniu komendant podkreślił zagrożenia porządku publicznego na terenie gminy Gródek w związku z planowanym otwarciem ruchu osobowego na przejściu granicznym w Bobrownikach. Władze samorządowe, na prośbę komendanta, wniosek zaopiniowały pozytywnie. Jednak zwiększenie obsady naszego posterunku, ze względu na znane trudności kadrowe Policji, jest na razie mało realne.

## Mosty — pułapki



Fot. Leon Tarasewicz

Drewniany mostek na rzece Supraśl, łączący Załuki i Podzałuki, omal nie stał się miejscem tragedii dla pewnego kierowcy poloneza. Gdy niedawno tędy przejeżdżał, pod kołami pękły przegnite deski, a samochód zawisł w powietrzu, niczym nad przepaścią.

Równie w złym stanie jest most na tej samej rzece koło Królowego Stojła. Jeśli wkrótce nie zostanie wzmocniony, także grozi wypadkiem, gdyż codziennie jeżdżą po nim ciągniki, dowożąc mleko do punktu skupu w Waliłach.

Remont tych mostów, ze względu na brak funduszy, zostanie przeprowadzony w roku przyszłym. Dodatkowym utrudnieniem w szybkim uzyskaniu pozwolenia na budowę jest brak jakiejkolwiek dokumentacji, gdyż przed laty mosty postawiono „na dziko”.

## Gmina stanie do przetargu

Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa Oddział

w Suwałkach niebawem ogłosi przetarg na sprzedaż działek rolniczych położonych wzdłuż szosy do Bobrownik, w rejonie wsi Skroblaki. Ponieważ cena wywoławcza jest stosunkowo niska (ok. 160 zł/ha), przystąpić do przetargu zamierza Zarząd Gminy Gródek, licząc, że w związku z rozbudową przejścia granicznego, ziemia ta kiedyś nabierze wartości.

## Po raz ostatni wspólnie z BTSK

Fot. Leon Tarasewicz



**Jan Syczewski, przewodniczący BTSK, przemawia głównie do osób w pierwszym rzędzie, w tym: posła Siergieja Plewy z małżonką, posła Stanisława Maliszewskiego (bez małżonki), sekretarza gminy Aliny Citko (z urzędu) i konsula Pawła Łatuszki**

25 sierpnia Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne wespół z naszym Domem Kultury zorganizowało festyn ludowy. Stosunkowo nielicznie zgromadzona (żniwa) gródecka publiczność wysłuchała i obejrzała występy chórów z Krasnej Wsi, Białegostoku, Ogrodniczek, Ryboł, i miejscowego „Rasspiawany Haradok", a także zespołów estradowych z Białegostoku i Hrebieni k. Dąbrowy Białostockiej. Organizacja festynu ze strony BTSK wzbudziła zaniepokojenie władz BDA. Zarzucono białoruskiej organizacji z Białegostoku wykorzystywanie podobnych imprez w innych miejscowościach do prywatnych celów politycznych działaczy. Aktywiści BTSK nie powiadomili nawet miejscowych władz Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego. W gminie nic też nie wiedziano o przyjeździe tego dnia gości oficjalnych — posłów Ziemi Białostockiej. Obawiając się akcentów politycznych, przed rozpoczęciem imprezy gospodarze zwrócili uwagę, że powinna ona mieć wyłącznie charakter kulturalny. Niestety, BTSK to zignorowało i, tak jak w innych miejscowościach, za nasze pieniądze zafundowało propagandę wyborczą dwóm parlamentarzystom.

W związku z tymi zarzutami zapadła decyzja, że począwszy od przyszłego roku białoruskie festyny ludowe w naszej gminie będą organizowane samodzielnie przez Gminny Ośrodek Kultury, aby były one wykorzystywane jedynie do celów kulturalnych.

## Apel do emerytów, rencistów i inwalidów

Zarząd Koła Nr 24 Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Gródku po jego odnowie pragnie, aby krótkie informacje o jego pracy, planach i perspektywach ukazywały się w „Wiadomościach Gródeckich".

W tak krótkim czasie (od lipca br. — daty powołania nowego Zarządu) zrealizowano:

1. Zorganizowano wycieczkę turystyczno-krajoznawczą do arboretum w Kopnej Górze, gdzie 26 uczestników podziwiało rzadko spotykane kwiaty, krzewy i drzewa. Kto tam nie był do tej pory — warto zwiedzić!

2. Zorganizowano wyjazd na grzybojagodobranie dla 13 osób — bezpłatnie, w okolice Lipnika.

Zarząd odbył trzy kolejne posiedzenia, na których ustalono plan działania. Postanowiono wystąpić na łamach „WG" z następującym apelem:

*Bardzo chcemy ożywić działalność naszego Koła i pragniemy, aby w naszych szeregach znalazło się wielu nowych członków. Obecnie Koło liczy blisko 200 osób, z czego składki opłaciło 100 osób. Dlatego zwracamy się do wszystkich zainteresowanych, aby zasilili nasz Związek swoją przynależnością. Składki są minimalne, bo 50 groszy miesięcznie, a rocznie „aż" 6 złotych.*

*Każdy z nas ma w życiu swoje problemy, i to różne, mniej lub bardziej złożone. Czym jest starość, a w dodatku i samotność dla nas — sami o tym dobrze wiecie.*

*Naszym pragnieniem jest usłyszeć od Was wszystkich — czego pragniecie, by poprawić nasz stan psychiczny, podnieść się wzajemnie na duchu, bardzo więc Was proszę o zgłaszanie swoich uwag i propozycji. Prowadzimy dyżury w miejscowym GOK-u w każdy wtorek w godz.* ***9.00 — 11.00.***

*Nowy zarząd naszego koła PZERiI postara się o dogłębne przeanalizowanie zgłaszanych spraw i zrobi wszystko, co możliwe, dla dobra nas i naszego środowiska.*

*Za Zarząd*

***Anatol Kondrusik,***
*Przewodniczący Koła Nr 24 w Gródku*

## Chodniki zarosły zielskiem

Fot. Leon Tarasewicz



**Chodniki porosły zielskiem np. przed domem p. Doroszkiewiczów na ul. Dworcowej w St. Waliły**

Wszyscy pamiętamy, ile emocji budziła budowa chodników w Stacji Waliłach. Gdy w końcu je ułożono, mieszkańcy przestali się nimi interesować. W niektórych miejscach nadal leży niewyrównany piasek, a z boku płytek wyrosły chwasty. Czy tak trudno gospodarzom przyległych posesji zaprowadzić i utrzymać porządek? Przypominamy, że jest to ich obowiązek.

## Przed pierwszym dzwonkiem

Od 1 września br. w naszej gminie naukę rozpoczyna 790 uczniów w pięciu szkołach podstawowych. Stan organizacyjny szkół, kadrę nauczycielską i obsługową przedstawia poniższe zestawienie.

| Placówka (oddziałów) | Uczniów | Nauczycieli (w tym mgr) | Obsługi |
|---|---|---|---|
| SP Gródek (25) | 626 | 32 (20) | 15 |
| Filia St.Waliły (2) | 33 | 4 (2) | 1 |
| SP Wierobie (4) | 33 | 7 (6) | 4 |
| SP Załuki (4) | 50 | 6 (3) | 1 |
| SP Zubry (4) | 48 | 7 (1) | 3 |
| Razem (39) | 790 | 56 (32) | 24 |

W porównaniu z ubiegłym rokiem szkolnym zmniejszyła się liczba szkół o jedną (zlikwidowano Szkołę Podstawową w Wiejkach). Zmniejszeniu uległa też liczba uczniów (o 40). Dzieci z rejonu zlikwidowanej szkoły będą dowożone do Szkoły Podstawowej w Gródku, gdzie będą mogły korzystać z dożywiania.

W bieżącym roku szkolnym zostaje zwiększona (w całym kraju) liczba zajęć wychowania fizycznego z dwóch do trzech godzin tygodniowo. ●

# ● Za uciążliwości zapłacimy

### Rozmowa z Janem Sienkiewiczem, kierownikiem Zarządu Dróg Publicznych w Białymstoku

rozmawiał Jerzy Chmielewski

*„Wiadomości Gródeckie" — Czy już wiadomo, kiedy nastąpi zamknięcie drogi w Stacji Waliłach i skierowanie ruchu samochodowego na ulice Gródka?*

**Jan Sienkiewicz** — Zadecyduje o tym Dyrekcja Okręgowa Dróg Publicznych. Najpierw musi zostać wzmocniona trasa planowanego objazdu. 20 sierpnia próbnie skierowano ruch ciężkich pojazdów przez Gródek, ale okazało się że na odcinku żwirowym do Zarzeczan nawierzchnia jest za słaba. Spisono odpowiedni protokół, nakazujący jej wzmocnienie poprzez nawiezienie pospółki. Mostek w Gródku również musi być wzmocniony, by przeniósł ciężar 30 t.

*„WG" — Jak długo potrwają te prace?*

**J.S.** — Może się okazać, że wzmocnienie nawierzchni żwirowej za pomocą pospółki będzie niewystarczające. Wtedy ten odcinek zostanie dodatkowo wyasfaltowany i dopiero wtedy pojadą tędy TIR-y. Dyrekcja Okręgowa chce, aby nastąpiło to jeszcze we wrześniu.

*„WG" — A jak długo potrwa objazd?*

**J.S.** — Ponowne otwarcie drogi w Stacji Waliłach będzie możliwe po przebudowie mostu na rzece Supraśl. Prace wzmacniające są prowadzone już od jakiegoś czasu — nawiercono szereg otworów, na połowie jezdni została zdjęta nawierzchnia. Wymogi techniczne wymuszają całkowite wyłączenie mostu na okres około dwóch mieszięcy. Tyle też czasu potrwa objazd.

*„WG" — W ubiegłym roku przejście graniczne w Bobrownikach było nieczynne. Gdyby wtedy wzmocniono most i uruchomiono objazd, to na ulicach Gródka nie byłoby TIR-ów.*

**J.S.** — Remonty mostów są wykonywane w ramach modernizacji drogi nr 66, co wymusiło uruchomienie przejścia granicznego w Bobrownikach, czyli zwięk-

szony ruch ciężkich pojazdów. Rok temu na te prace nie było funduszy. Rzeczywiście, gdyby w budżecie znalazły się wtedy na ten cel odpowiednie środki, to skutki robót dla mieszkańców na pewno byłyby mniej uciążliwe. Nie wiem jednak, czy kogoś za taki stan rzeczy można winić. Wiadomo, że w budżecie zawsze brakuje pieniędzy.

*„WG" — W tym roku fundusze na ten cel już przyznano. Dlaczego objazdu nie zorganizowano w czasie wakacji, kiedy na drogach jest mniej dzieci, a pojazdy mają lepszą widoczność niż jesienią?*

**J.S.** — Opóźnienie spowodowało nowe prawo budowlane, które narzuciło konieczność uzyskania pozwolenia na budowę także w przypadku modernizacji mostów, wzmocnienia nawierzchni dróg oraz organizacji objazdu. Tych formalności poprzednie prawo nie wymagało. Należało wykonać np. nowe podkłady geodezyjne, co jest czasochłonne.

*„WG" — W związku ze zkierowaniem TIR-ów na ulice Gródka u mieszkańców pojawiły się obawy, czy wskutek ruchu tych pojazdów nie popękają mury budynków.*

**J.S.** — Uważam, że te obawy są bezzasadne. Ruch o podobnym, a nawet większym nasileniu odbywa się na przykład ulicą Baranowicką w Białymstoku lub na krętych uliczkach Wasilkowa i jak dotąd żadne mury tam nie popękały.

*„WG" — Szkoda, że Dyrekcja ani Zarząd nie zechciały uspokoić mieszkańców na miejscu, na przykład w naszej gazecie. W dzisiejszych czasach samo ustawienie znaków ostrzegawczych to za mało. Na wielu drogach trwają remonty. Kierowcom jest miło, gdy na przydrożnych tablicach mogą ujrzeć słowa przeprosin za okresowe utrudnienia. Takie napisy widnieją na przykład wzdłuż Szosy Północno-Obwodowej w Białymstoku.*

**J.S.** Projekt organizacji ruchu i objazdu w związku z remontem mostu w St. Waliłach zatwierdził Wydział Polityki Gospodarczej i Przekształceń Własnościowych Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku. Rozumiem, że nie spełnia on wszystkich oczekiwań mieszkańców, ale jest zgodny z obowiązującym prawem. W imieniu własnym i swoich zwierzchników pragnę przeprosić mieszkańców za uciążliwości, których im przysparzamy. Chcę jednak podkreślić, że po zakończeniu objazdu pozostaną w gminie ulepszone drogi. Od przejazdu kolejowego w Stacji Waliłach do wylotu ul. Rzemieślniczej zostanie położona nowa warstwa nawierzchni bitumicznej. Jak już wspomniałem, wyasfaltowana będzie także droga z Gródka przez Zarzeczany. Całość prac będzie kosztować ok. 7 mld st. złotych. Duża część tych pieniędzy zostanie zatem w gminie. Jest to także zapłata za okresowe utrudnienia życia .

*Dziękuję za rozmowę.* ●

# ● Festyn gmin w naszej gminie

Edward Wołoszyn

3 i 4 sierpnia br. w Gródku, a dokładniej w Boryku, odbył się festyn sportowo-rekreacyjny Gospodarczej Unii Gmin „Progres XXI".

Do festynu zgłosiło się dwanaście gmin, należących do GUG „Progres XXI", ale bezpośrednio udział wzięło sześć: Czarna Białostocka, Gródek, Kleszczele, Krynki, Kuźnica i Narewka. Imprezy odbywały się w uroczysku Boryk, położonym przy szosie E-66 i stacji kolejowej Waliły, w lesie.

Przy raczej pochmurnej pogodzie, na szczęście bez deszczu, w pierwszym dniu festynu odbyły się turnieje piłki nożnej i siatkowej, zadaniem których było wyłonienie finalistów.

Uroczystego otwarcia imprezy dokonał Piotr Latała, prezes GUG „Progres XXI", w towarzystwie Eugeniusza Siemieniuka, wójta gródeckiej gminy. Odbywało się to na zadaszonej i odnowionej scenie, odpowiednio nagłośnionej.

Równolegle z rozgrywkami sportowymi odbywały się prezentacje dorobku i walorów poszczególnych gmin uczestniczących w festynie. Występowały też zespoły artystyczne, często ludowe. Działały stoiska handlowe o charakterze spożywczym oraz z wyrobami rzemiosła — wikliniarskimi, kowalskimi i garncarskimi. Gospodarze imprezy przygotowali dla uczestniczących ekip gorące posiłki. Wieczorem zorganizowano ognisko dla zawodników i kibiców turnieju piłki nożnej i siatkowej.

Frekwencja i zainteresowanie publiczności w pierwszym dniu festynu były niezbyt duże, czego przyczyną była chyba pogoda i pracowity dzień na wsi. W godzinach wieczornych (po 19.00) organizatorzy festynu spotkali się na kolacji w miejscowym przedszkolu, gdzie wymieniono się wrażeniami i propozycjami dotyczącymi współpracy międzygminnej.

W drugim dniu festynu (niedziela) rozegrano finały piłki nożnej i siatkowej oraz turnieje w pozostałych konkurencjach, tj. przeciąganie liny, rzut workiem, skoki w workach, wyścig kangurów, rzut lotką do celu i podnoszenie ciężarów. Swój dorobek prezentowały gminy Krynki i Gródek. Występowały zespoły z Krynek, Kuźnicy, Czarnej Białostockiej, Gródka, owacyjnie oklaskiwane przez publiczność, która przybyła tego dnia w liczbie kilkakrotnie większej niż w sobotę.

W późnych godzinach popołudniowych zakończyły się dwudniowe zmagania sportowe, zwieńczone pucharami. W turnieju piłki siatkowej I miejsce zdobyła drużyna z Gródka, która nie przegrała żadnego seta. Drugą lokatę zajęła Kuźnica, trzecią — Czarna Białostocka, czwartą Narewka, piątą — Kleszczele. Tur-

Fot. Sergiusz Hryniewicki




**Sierpniowa prezentacja gmin w Gródku była jeszcze jednym radosnym festynem. A co z promocją?**

niej piłki nożnej wygrały Krynki przed Narewką i Gródkiem. Kolejne miejsca zajęły Czarna Białostocka i Kuźnica.

Chyba największe emocje towarzyszyły przeciąganiu liny, gdzie długo zmagały się pięcioosobowe grupy okazałych atletów. Ostateczna kolejność była następująca: Narewka, Gródek, Kuźnica, Kleszczele, Czarna Białostocka i Krynki. Sporo wrażeń dostarczył rzut workiem (ok. 7,5 kg) do tyłu przez dwóch zawodników. Rekord w podnoszeniu siedemnastokilogramowego ciężarka jedną ręką uzyskał zawodnik z Gródka, który podniósł go 30 razy. Emocje wywołał rzut lotkami do tarczy, ustawionej w odległości ok. 3 m. Konkurencję tę wygrał trzyosobowy zespół z Gródka, w którym na słowa uznania zasługuje pani Tamara Buraczewska, nie mająca sobie równej w tej konkurencji wśród kobiet.

Rozegrano turnieje „bieg w workach" i „wyścig kangurów", w których uczestniczyło po trzech zawodników z każdej gminy, w tym po jednej kobiecie. Zmagania zakończono w późnych godzinach popołudniowych, przy bardzo żywym dopingu kibiców.

Ostateczna kolejność i punktacja końcowa gmin była następująca:

I miejsce — Narewka: 77 punktów,
II miejsce — Gródek: 71 punktów,
III miejsce — Czarna Biał.: 55 punktów,
IV miejsce — Kuźnica Biał. : 49 punktów,
V miejsce — Krynki: 43 punkty,
VI miejsce — Kleszczele: 42 punkty.

Zwycięzcy otrzymali trzy puchary. Puchar za I miejsce w klasyfikacji gmin trafił do rąk zespołu Narewki. Wręczenia dokonał dyrektor Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku Kazimierz Maksymilian Derkowski. Puchar za zwycięstwo w turnieju piłki nożnej otrzymali piłkarze z Krynek od Prezesa Stowarzyszenia Gospodarczego Gmin „Progres XXI" Piotra Latały. Trzeci puchar otrzymali siatkarze z Gródka od dyrektora Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej Bogdana Jankowskiego.

W sumie festyn „Progres XXI" należy uznać za interesujący, gdyż pozwalał uczestnikom wymienić doświadczenia, zaprezentować zamierzenia i dostarczyć sporo emocji związanych z rozgrywanymi turniejami oraz występami artystycznymi.

*Zarząd Gminy serdecznie dziękuje pracownikom samorządowym Urzędu Gminy, Gminnego Ośrodka Kultury, Budżetowego Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, Przedszkola, Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej za aktywny udział w organizacji i przeprowadzeniu festynu.* ●

# ● Prosto ze wsi

## Wybory do Izb Rolniczych

29 września odbędą się pierwsze wybory do walnego zgromadzenia Izby Rolniczej w województwie białostockim. Rolnicy wybiorą swój samorząd, który będzie reprezentował ich interesy zawodowe i środowiskowe.

### Historia Izb Rolniczych

Izby Rolnicze na ziemiach polskich mają już ponad stuletnią historię. W 1894 r. na podstawie pruskiej ustawy o izbach rolniczach powstała pierwsza Wielkopolska Izba Rolnicza. Działacze polscy byli w niej w mniejszości, lecz potrafili wyciągnąć wnioski z funkcjonowania izby, by wykorzystać je w tworzeniu samorządu rolniczego w niepodległej Polsce. Przed wojną działało w Polsce 13 izb rolniczych zrzeszonych — na zasadach dobrowolności — w Związku Izb i Organizacji Rolniczych RP. Ówczesny samorząd rolniczy różnił się od współczesnego tym, że jego władze w 50 proc. pochodziły z wyborów, zaś w 50 proc. z powołania przez ministra rolnictwa.

Ponieważ izby rolnicze zapisały się w historii bardzo dobrze, promieniując postępem, po II wojnie światowej ponownie zaczęły się odradzać. Działały bardzo krótko. Dekretem Rady Ministrów w 1946 r. zostały zlikwidowane.

Po 50 latach powstają od nowa jako jednostki samorządu rolniczego.

**Co może Izba Rolnicza?**

Zadania i zasady działania izb rolniczych szczegółowo określa ustawa z 14 grudnia 1995 r. „o izbach rolniczych".

O dużym znaczeniu izb świadczy to, że mogą one występować z inicjatywą prawną, zaś administracja (Sejm, rząd, władze gminy) ma obowiązek uzgadniać z izbą każdy dokument prawny dotyczący rolnictwa.

Szereg przykładów wskazuje na to, że znajomość prawa na wsi jest niesłychanie słaba i na tym bazują różni pośrednicy, wykorzystując chłopa przy wielu transakcjach i umowach cywilno-prawnych. Poprawa tego stanu — to pierwsze zadanie dla izby rolniczej. Nie mniej ważne jest też zapewnienie zbytu produktów i płodów rolnych. Chodzi o to, aby rolnik nie marnował czasu przy zakupach i sprzedaży swoich produktów, lecz miał zorganizowanych w tym celu odbiorców na giełdach, w spółdzielniach przetwórczych i w handlu zagranicznym.

**Wybory**

W dniu wyborów (jest to niedziela) głosowanie odbywać się będzie bez przerwy między godz. 8.00 a 20.00.

W naszej gminie w czterech obwodach — Gródku, Bobrownikach, Wiejkach i Załukach — zostaną wybrani dwaj kandydaci (w gminach poniżej 4 tys. ha użytków rolnych — jeden). W głosowaniu mogą brać udział tylko osoby uprawnione, czyli:

— płatnicy podatku rolnego i małżonkowie (współwłaściciele),

— płatnicy podatku dochodowego z działów specjalnych produkcji rolnej,

— członkowie rolniczej spółdzielni produkcyjnej, posiadający w nich udziały w postaci gruntu.

Kandydować może również tylko osoba uprawniona, musi ona przedtem uzyskać poparcie co najmniej 50 wyborców.

Aby wybory były ważne, musi przystąpić do nich co najmniej 20 proc. rolników uprawnionych do głosowania. W przypadku mniejszej frekwencji izba nie powstanie. Dotychczas takie wybory odbyły się w siedmiu województwach. Frekwencja wyborcza wahała się od 44 proc. w Poznaniu do 20,7 proc. w Lublinie. Frekwencję 20 proc. decydującą o powstaniu izby liczy się w skali województwa. Oznacza to, że w niektórych gminach frekwencja może być mniejsza, niektóre gminy w ogóle mogą nie wybrać kandydatów, a mimo tego izba powstanie. Rolnicy powinni mieć świadomość, że jeśli nie skorzystają z możliwości wyboru kandydatów, nie będą w tym zgromadzeniu reprezentowani. Takie gminy na pewno będą stratne, gdyż nie będzie komu bronić ich problemów i interesów.

*W odróżnieniu od wyborów prezydenckich, parlamentarnych i samorządowych, członkowie komisji obwodowych w wyborach do izb rolniczych nie otrzymują jakichkolwiek ekwiwalentów pieniężnych.* ●

# ● Drogie dzieci!



Fot. Leon Tarasewicz

***...ale w koło jest wesoło:***
***Człowiek w pracy, małpa w zoo,***
***Puste pole za stodołą***
***Chłop zaprawia, ale jazz!***
(Fragment piosenki zespołu „Perfect")

Jadę teraz do Warszawy po zakończonej sesji Rady Gminy w Gródku i jest mi bardzo smutno. Gdybym, jak Wy, był dzieckiem, pewnie płakałbym ze wstydu, ale, niestety, dawno jestem już dorosły, a dorośli nie płaczą. I tak naprawdę, to być dorosłym wcale nie jest tak ciekawie, jak Wam się wydaje.

Wy, dzieci, wiecie, że Rada w gminie jest tym samym, co parlament w państwie. Dlatego na nią mówimy czasem „nasz parlament". Bo tak, jak posłów wybiera się do Sejmu po to, aby myśleli za wszystkich w kraju i w ich imieniu podejmowali decyzje — po

Leon Tarasewicz

to również w gminie wybierani są radni, aby mieszkańcy kilku ulic albo dwóch-trzech wsi mieli swego przedstawiciela, który dba o ich interesy. Tak nakazują obowiązujące u nas zasady demokracji (upraszczając z greckiego *demo* — ludzie, *kracja* — władza). I jak powiedział kiedyś Winston Churchill (czyt. Czerczyl), ten gruby facet z cygarem w zębach, „nie jest to najmądrzejsze, ale ludzie jak do tej pory nic mądrzejszego nie wymyślili".

Dlatego właśnie Wasi rodzice wybrali swoich przedstawicieli do Rady Gminy. A musicie też wiedzieć, że być radnym, to nie jest taka prosta sprawa. Ci ludzie muszą ciężko pracować, szczególnie na sesjach, które u nas odbywają się w Domu Kultury. Wierzcie mi, że myślenie jest naprawdę bardzo ciężką pracą, a radni muszą myśleć za nas wszystkich. Oni to bowiem decydują, jak sprawiedliwie i mądrze podzielić podatki, oni również nadają nazwy ulic, instytucji, ustalają herb i flagę dla swoich miejscowości. Wszystko to po to, aby mieszkańcy mogli żyć coraz lepiej i godniej.

Drogie dzieci! Wiem, że wielu z Was z utęsknieniem czeka na szaliki, reklamujące gródecką drużynę piłkarską. Ostatnio, gdy byłem w Warszawie, kupiłem nawet szaliki Legii. Chciałem mieć wzorzec, gdyż nigdy przedtem ich nie projektowałem. Dziś na moim biurku leżą już prawie gotowe szkice nie tylko szalików, ale również herbu, flagi i koszulek dla naszego klubu. Naprawdę są bardzo piękne. Wierzcie mi, że „siada" przy nich każda drużyna w Polsce. Brakuje tylko jednego — napisów z nazwą klubu. Ustalić ją mieli gródeccy radni na ostatniej sesji 27 sierpnia 1996 r. Niestety, nasi gminni parlamentarzyści: M. Adamik, M. Apanowicz, T. Chlabicz, W. Citko, J. Dubrowski, R. Dylko, A. Dziermański, M. Gryko, A. Karpiuk, J. Kondrusik, W. Łukoszyk, D. Mieleszko, J. Nieścieruk, C. Wojtkowski i E. Wołoszyn zdecydowali tylko, że ma to być Gminny Klub Sportowy Gródek (GKS Gródek jak GKS Katowice?). Takich „giekaesów" w Polsce są setki, dlatego ja jeszcze na czerwcowej sesji zaproponowałem pełną nazwę: Gminny Klub Sportowy „Hryf" (albo „Gryf") Gródek. Czekałem, aż radni przegłosują właśnie, czy ma to być „Hryf", czy „Gryf". Nie ukrywałem i nie ukrywam, że według mnie bardziej pasuje „Hryf", ja jednak uszanuję każdą demokratycznie podjętą decyzję. 27 sierpnia nasi radni zachowali się nieodpowiedzialnie, uchylając się od nadania klubowi pełnej nazwy, a „Gryf" czy „Hryf" nadal jest sprawą otwartą. Doszło nawet do tego, że padła propozycja, aby decyzję w tej sprawie pozostawić samym zawodnikom. Szkopuł w tym, że zawodnicy będą się zmieniać, a nazwa klubu powinna pozostać ta sama. Pytając bowiem za każdym razem drużynę, jak chce się nazywać, może dojść na przykład do tego, że w jednym sezonie będą „Czarni Gródek", a w następnym „Żółci Gródek". Tak może się zdarzyć, gdy zaczną u nas występować Murzyni i Chińczycy, jak już ma to miejsce w innych klubach w Polsce. Wtedy rodowici sportowcy mogą się obrazić i radnych podać do sądu za rasistowskie przekonania. I będą mieli rację!

Tak naprawdę o nazwie klubu sportowego decyduje ten, kto go finansuje (np. Dojlidy Białystok utrzymuje Browar Dojlidy). W naszym przypadku pieniądze na ten cel będą pochodziły z budżetu gminy, czyli z podatków płaconych przez Waszych rodziców. Jak już wspomniałem, w ich imieniu decydują o tym radni. I to oni, czy tego chcą czy nie, muszą w tej sprawie podjąć decyzję. Jeśli tego nie zrobią, powinni złożyć mandat radnego.

Gródeccy parlamentarzyści traktują ten problem niepoważnie i nieodpowiedzialnie, krzywdząc Was, drogie dzieci, bo ten klub ma być właśnie dla Was. 27 sierpnia radnym zabrakło odwagi i godności. Zawinił szczególnie przewodniczący Włodzimierz Łukoszyk, który zignorował nazwę klubu i dwadzieścia minut tłumaczył się z jakiejś, zbudowanej niedawno, drogi prowadzącej m.in. na jego łąkę. W ten sposób potrzeby krów stały się ważniejsze od potrzeb młodych ludzi i honoru całej gminy. ●

# ● Tajemnica sprzed lat

Jerzy Chmielewski

II wojna światowa dotarła do Gródka kilkanaście dni po ataku niemieckiego pancernika Schlezwig-Holstein na Westerplatte. Dokładnej daty nie zapamiętano. Żołnierze Werhmachtu w miasteczku pojawili się na krótko. Niektórzy mieszkańcy w ogóle ich nie zauważyli. Grupa rowerowa, która przybyła od strony Dzierniakowa, żadnych akcji nie przeprowadzała — do nikogo nie padły strzały, zabudowań nie podpalano, miejscowych zostawiono w spokoju. Żołnierze ze swastyką na mundurach przemaszerowali główną ulicą miasteczka, śpiewając „Haj-li, haj-la" i tyle ich widziano. Następnego dnia wyjechali, by powrócić dopiero w czerwcu 1941 r. Za kilka dni od strony Bobrownik przybyła Armia Czerwona, inaugurując tu „czas Sowietów". Taki obraz można wysnuć ze wspomnień niektórych mieszkańców naszych terenów. Jedno wydarzenie jednak nie mieści się w tym sielankowym niemalże opisie i do dziś pozostaje ono zagadką. Kilku nauczycieli z Gródka przepadło wtedy bez wieści. Alaksiej Karpiuk, pisarz ze Straszewa, który po wojnie zamieszkał w BSRR, w jednym z wywiadów prasowych opowiedział historię, jak to „miejscowi zakłuli sztyletami pięciu nauczycieli". Z kolei „Lista katyńska", wydana w Polsce kilka lat temu, zawiera nazwisko jednej z ofiar — w spisie

zamordowanych w... obozie w Ostaszkowie. Ze strzępów opowiadań krewnego ówczesnego wójta wynika, że nauczyciele namawiali go do wspólnej ucieczki z kraju (do Rumunii). Czego się bali? Jeśli ich zakłuto na śmierć, to gdzie spoczęły ciała? Dlaczego przez dziesięciolecia nie prowadzono żadnych dochodzeń? Odpowiedzi na te pytania szukała młodziutka pani prokurator z Białegostoku, która w środku tego lata zawitała do Gródka. Jak się okazało, rodziny ofiar wystąpiły o uznanie zaginięcia swoich bliskich za zbrodnię stalinowską. Z takim wnioskiem zwróciły się do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku. Być może niedługo zapadnie orzeczenie. Nasza redakcja postanowiła jednak przeprowadzić dochodzenie na własną rękę. Począwszy od następnego numeru będziemy drukować informacje, które udało nam się zebrać od świadków tamtych wydarzeń. Na razie nie padły żadne nazwiska, za miesiąc się pojawią — zarówno ofiar jak i domniemanych sprawców zbrodni. Jeśli ktokolwiek z czytelników może nam wskazać najmniejszy drobiazg, który może nam pomóc trafić na właściwy ślad, prosimy o listy. Gwarantujemy anonimowość. ●



Фота. Лявона Тарасэвіча

Сакрат Яновіч

# ● Свая памяць вайны

З вялікай вайны памятаю вяртанне савецкіх войскаў з разбітае Нямеччыны, будучы ўжо дзесяцігадовым хлопчыкам. Блізілася жніво сорак пятага, калі на выганах прыгранічных маіх Крынак паявіліся савецкія абозы. На выгляд падаліся яны вельмі нямецкія: высозныя фургоны на масіўных колах цягнулі коні бельгійскае пароды, мажныя (тутэйшыя гаспадары вытрэшчваліся ад дзіва). Граніца неабсяжнага Савецкага Саюза ўсталявалася ў нас за агародамі Дзядзькі Валодзі, адсякаючы канцавіну Гродзенскай вуліцы. Мы, дзеці і падшпаркі, бегалі туды глядзець, як прапускаюць абозы ад нас, і як валакуцца адтуль сюды заморанья мужыкі, што папісаліся палякамі. Нас жа, дуралобаў, падпільноўваў карапузны пагранічнік, якому руская вінтоўка цягалася прыкладзіскам па пальцах. Ён дабрадушна папярэджваў: „Нельзя туда, там Белоруссия!" Я і сябрукі зусім не кемілі, чаму цяпер забаронена ісці далей у крынскае доле, у якім, за жытамі Разбойніка, зелянелі струкі смакавітага гароху. Заелася на нас якаясьці Беларуся...

Салдатня напрывозіла пад Крынкі нямецкага дабра, каб роспачна даведацца тут, што на граніцы ўсё адбіраюць; пачалася панічная распродаж. Бацька вышанцаваў мне навюсенькі дамскі роварчык, за самагонку, хлеб і сала. Наездзіўся на ёй пасля і недарослы браток Сашка, пакуль сцібрылі яму тую дамку крадзежнікі з фабрычнае Пагулянкі. І Здзіську, празыванаму Патэжам, заманулася ровар. Не могучы смургель раздабыць самагону, схітрыў наліць чыстае вады ў санацыйныя бутэлькі з польска-чырвонымі наклейкамі манапольні, а на коркі накрапаць разагрэтага над лучынаю лаку, адціснуўшы потым на ім для большай даверлівасці — каронiстага арла з пяціграшоўкі. Саветы, падкія на выпіўку, нічога кепскага не спадзеючыся ўзялі ад Здзіся ажно пяць паўлітровак за бліскучую дрынду-высцігоўку. Малы ашуканец, ухапіўшыся за здабыты скарб, імгненна змыўся ім з вачэй, мала ног не паламаўшы, і на цэлы тыдзень схаваўся ў далёкае цёткі.

У нясціханы торг з „Ванькамі" ў тое лета Патэж прыцэньваўся быў да цацкастага чамаданіка з роўна ўкладзенымі ў ім афіцэрскімі пагонамі — лейтэнанцкімі, капітанскімі, палкоўніцкімі (збываў нейкі, заўсёды п'яны, ад'ютант). Нешта адвяло Здзіся тады ад новага гешэфту, чаго мы доўга не маглі яму дараваць, бо ў яго хаце стаяла яшчэ нямала бутэлек па валачашчым айчыме. Гуляючы „ў вайну" ў старых ако-

пах за аселіцаю Сікеля, вымушаны былі рысаваць сабе папяровыя ды прышпільваць да плячукоў дроцікамі. Нязручнасць ад такое правізоркі і ў тым, што ў дождж нашым „камандзерам” размакалі капітанскія ды палкоўніцкія чыны. Гэтай гульні моцна паспрыялі савецкія фільмы, высвечваныя на белай сцяне жыдоўскай бажніцы на Гарбарнай. Але, не хвалёныя бальшавіцкія камісары імпанавалі крынкаўскім юнцам, а стройныя ды фасоністыя белагвардзейцы, „господа офицеры”.

Мой дзядзька Сцяпан з Гродзенскай тым часам разбагацеў „германским золотом”: два дні паіў ён і карміў аж да гікаўкі аднаго маёра, які пакінуў яму жменьку жоўта-бліскотных кубікаў. „Бери, хозяин, это проклятое золотишко, жене не повезу, она, знай брат, блядь!” — крычаў пры другой паўлітроўцы, дзіка вырачыўшыся на Сцяпанаву Зінку. Праз месяц цудныя кубікі аблезлі, аказаліся паліраванымі эмаллю жалезінкамі... Дзядзька ўдаўся трапясткім чалавекам, кіраваўся мудрасцю „лаві мамэнт”, і таму іншым разам хапіў за добры абед згаладнеламу лейтэнанту акуратны плашч, нават з пагонамі, якія, на сваю бяду, не надумаў адразу адпароць. У адвячорак таго ж дня прыбіўся да Сцяпана буйнаваты капітан з наганам у руцэ і, палохаючы палявым судом за кражу вайсковае маёмасці, запрапанаваў здзелку: за плашч або растрэл або дай яму Зінку на нач! Дзяўчына, счуўшы тое за сцяною паненскага пакоя, драпанула цераз акно ў маліны, а Сцяпан, выйшаўшы з хаты нібы прывесці яе, падкупіў местачковых бандытаў, і яны ацішылі аматара дармавых саладосцяў.

Багацтва ад абдураных саветаў з гадамі неяк прапала ў людзей, толькі пару бабам набрынялі жываты, двум удовам і адной разводніцы, і гэта быў адзіны трывалы след ад памятных абозаў.●

# ● Z pamiętnika młodej weterynarki

**Jadwiga Makal**

## Lisek

Był piękny wiosenny poranek, kiedy jechałam na wezwanie do cielaka, „katory nie chocza jeści, bo odsadzono go od mamy-krowy, zbuntował się i ma biegunkę”. — *Pryjedźcie tolko zaraz z samoha rana, bo potem trzeba w pole* — głos staruszka długo tkwił w mych uszach. Zamyśliłam się nad dolą ostatnich już


Fragment obrazu Riena Poortvlieta

chyba mieszkańców białostockich wsi na wymarciu. Po kiego licha ci renciści chodzą jeszcze w pole? Za szybą ujrzałam babcię, żwawo pędzącą krowy na pastwisko i zrozumiałam, że aktywność rolnicza, na miarę sił, jest wcale niezłą terapią zdrowotną dla tych, często schorowanych, ludzi. Dziwi mnie bezczynność emerytów w mieście — oni po prostu się nudzą.

Tak rozmyślając dotarłam do wsi. Po wybrukowanej ulicy, porosłej już trawą, podjechałam pod sam dom. Przy bramce czekała na mnie gospodyni. Pierwsze, co powiedziała zaraz po powitaniu, nie dotyczyło chorego cielaka, ale... mego żołądka.

— Doczeńka, a ty jeła?

— No nie jeła — mówię — wasz przecież wyrwał mnie z łóżka i kazał pędzić do cielaka.

— Eeee tam, nie tak ciażko jon chwory. Nocz pierażyu, to i ciapier paczakaje. Idziem u chatu.

Poszłam więc. Na piecu pyrskał kapuśniak na mięsie. Gospodyni wzięła *apałonik* i nalała mi pełną miskę, z garnka wyjęła kawał „kumpiaka” (moczonego w serwatce) i razem z dwiema kromkami (grubymi na cztery palce) swojskiego chleba położyła przede mną na metalowym talerzu. Tak smakowitemu śniadaniu nie mogłam się oprzeć.

— Prowadźcie do cielaka — po kwadransie wstałam od stołu i ruszyłam do sieni.

— Doczeńka, jaszcze kampotu nalju...

Udałam, że nie słyszę i wyszłam z domu. Na podwórku był już i gospodarz. Przed chwilą wrócił z mleczarni i mył konwie przy studni.

— Cialaci użo lapiej — gospodarz uśmiechnął się do mnie na powitanie.

— To nic, ale trzeba zbadać.

Weszliśmy do obory. Cielak brykał wesoło po zagrodzie. Obejrzałam go dokładnie i stwierdziłam, że biegunka minęła.

— Do południa nie dawajcie mu jeść, a gdyby choroba się powtórzyła, podajcie ten lek — wsypałam trochę lekarstwa do papierowej torebki, wręczyłam gospodarzowi i już miałam iść do samochodu, gdy moją uwagę zwróciło niewielkie zwierzątko zamknięte w klatce na króliki. Był to mały lisek.

— Biehau pa padworku, z susiedam jaho złapali i zaczynili u kletcy, kab kurej nie krau — starszy człowiek dokładnie opowiedział, w jaki sposób zwierzę dostało się do niewoli.

Z opisu zachowania się liska na podwórku i jego wyglądu doszłam do strasznego wniosku: może być wściekły! Decyzję podjęłam natychmiast. Przez szparę w klatce zdołałam jakoś włożyć strzykawkę i po kilku próbach uśpiłam zwierzę.

Tego dnia, zamiast torby jajek, z którymi zwykle wracałam z wezwania, wiozłam worek ze zwłokami lisa. Natychmiast przekazałam je na badania do Białegostoku. Po kilku dniach moje przypuszczenia się potwierdziły. Domorośli myśliwi — dwaj sąsiedzi z żonami musieli się szczepić. Żeby było sprawiedliwie, serię bolesnych zastrzyków przyjęłam także ja. ●

# ● Магія, чары і забабоны

Раман Шарамэта

У адной са сваіх кніг Клод Леві Штраус напісаў, што магія ёсць праяўленнем веры ў навуку, якая калісьці народзіцца, а чары — гэта філасофія прыроды, якая прысвойвае тэорыю прычыновасці. Пранікае яна грамадскасць, а яно са згодай і лёгка гэтаму паддаецца.

Яўрэі славіліся здаўна ў свеце як самыя добрыя лекары сярод людзей. Іншыя, найчасцей хрысціяне, былі ўпэўнены, што калі жыд зазлуе на кагосьці, то задасць яму хваробу або пашле якую-небудзь заразу. І наадварот, калі каго палюбіць, то будзе яго шкадаваць і лячыць. У медыках людзі заўсёды бачылі штосьці магічнае. Нават сёння, калі іду да дохтара, адчуваю страх, а белы кіцель і медычныя прылады ўяўляюцца мне чымсьці незвычайна-магічным.

У даўнія часы палілі чараўніц, бо думалі і верылі ў тое, што яны могуць, калі толькі захочуць, учніць думкай, словам ці вокам іншым зло або дабро. Баяліся такіх асоб, таму і зніш-чалі. Тыя ж чараўніцы самі былі ўпэўнены ў тым, што маюць незвычайную моц. Верылі ў



Фота Лявона Тарасэвіча

гэта, калі нават ужо іх паглынала полымя кастра.

І сёння ёсць такія, хто ў гэта верыць — у моц слова ці вока. Не толькі ў вёсцы, але і ў горадзе можна пачуць:

*— Не дзіва, што яго жонка так рана памерла! Браў за жонку бядначку, маці не хацела такое. Калі не паслухаў, уперлася, не паехала на вяселле, а ў дзень шлюбу ўголас кінула праклён на маладзіцу: „Каб яе пярун не абмінуў, зараза на яе напала, каб здохла да вечара!"*

Або такое:

*— Парасяты паздыхалі, бо гэтая старая („ведзьма") на іх глянула. У яе вочы фэкія!*

Сапраўдныя прычыны няўдачы *post factum* не маюць вялікага значэння — пацярпелых яны не цікавяць. Лепш паверыць у чары, чымсьці прызнаць сваю віну („накарміла парасят гнілымі яблыкамі, то і паздыхалі").

Таксама лягчэй жыць, калі магія дапаможа пазнаць будучыню. Кесар Клаўдзій (10 г. н.э. — 54 г. н.э.), калі збіраўся на вайну, заўсёды клікаў сваіх слуг і пытаў у іх, як паводзілі сябе куры ў клетцы, а як, калі іх выпускалі на волю. Мая бабка Галена, калі ехала на базар штосьці купіць ці прадаць, калі перад першым узгоркам па дарозе конь пырхнуў тры разы, адразу вярталася дадому.

— Бабку, чаму вы вярнуліся? — пытаўся я.

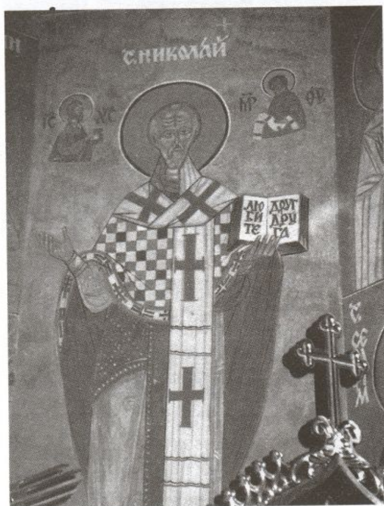
*— А нічога не выйдзе, не варта нават ехаць,*

*бо і так з пустым назад прыехала б!*

Кажуць, што ўсё гэта — забабоны, а людзі, якія ў іх вераць — цёмныя. Але нават тыя, што так гавораць, „на ўсякі пажарны" асцерагаюцца сказаць „кепскае" слова, шукаюць іншай дарогі, калі перад імі перабяжыць чорны кот або гаспадыня пяройдзе з парожнімі вёдрамі. Не так лёгка знішчыць забабоны! ●

# ● Любите друг друга

Fot. Leon Tarasewicz




***Razem po sukces***

*Po zapadnięciu zmroku, w ciemnym lesie pod Gródkiem (dawniej Czyrwony Haradok), odbyło się spotkanie, które może zmieni układ sił rządzących Polską. Pod osłoną rockowej muzyki zespołów „Wiedro", i „Braha" na festiwalu „Basowiszcza" wybitni i skuteczni przywódcy Unii Pracy — Zbigniew Bujak z Arturem Smółko — zapewniali miejsca w przyszłym Sejmie działaczom Związku Białoruskiego , czyli tzw. młodym, a więc, co zrozumiałe, dobrym Białorusinom. Nie zdołali oni od 1989 roku nawet otrzeć się o Sejm; nie chciała ich białostocka „Solidarnośc" ani miejscowa Unia Wolności i, co najważniejsze, wyborcy, czyli Białorusini. Unia Pracy chce.*

*Problem tylko w tym, że — jak wskazują sondaże — Unia Pracy odchodzi powoli w niebyt polityczny i może nawet nie mieć w Sejmie swoich posłów.*

*Ostatnim wielkim sukcesem posła tego ugrupowania — Artura Smółko — był udział w ognisku przed konsulatem Republiki Białoruś, gdzie udało się spalić portret Aleksandra Łukaszenki.*

*Młodych białoruskich patriotów na rozmowach w Gródku przy kuflu piwa reprezentowali ci sami wybitni i skuteczni przywódcy, którzy od 1989 roku prowadzą swoich zwolenników od zwycięstwa do zwycięstwa.*

*Rozmowy przebiegały w szczerej, partyjnej atmosferze. Potępiono cyniczne wykorzystywanie Białorusinów przez Sojusz Lewicy Demokratycznej. Wyrażono nadzieję na sukces w nadchodzących wyborach do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.*

***Michał Bołtryk***

*(felieton z cyklu „Kilka zdań", „Przegląd Prawosławny" 8/96)*

Czas, kiedy prasa białostocka bezkarnie, w sposób często urągający ludzkiej godności, traktowała problematykę białoruską, zdawałoby się, odszedł raz na zawsze w niepamięć. Z pewnością jeszcze nie wszyscy zapomnieli sławetny cykl „Kuriera Podlaskiego" „Pod różnymi krzyżami". Brukowce ostały się brukowcami, ale nie chcąc stracić czytelników, nie ważą się już na podobny ton. Nietolerancja dawno wyszła z mody. Teraz, kiedy w końcu samemu można wypowiadać się we własnym imieniu, inicjatywę „siania niezgody" przejęli swoi.

Zdążyliśmy się już przyzwyczaić do tonu, w jaki sposób „Przegląd Prawosławny" komentuje wszelkie przejawy aktywności Białorusinów. Czyżby „Przegląd Prawosławny", dawniej „Tygodnik Podlaski", stał się spadkobiercą niechlubnych tradycji „Kuriera Podlaskiego"?

Rodzice nauczyli nas, w zgodzie z nauką Cerkwi Prawosławnej, wybaczać swym winowajcom, miłować swych bliskich i wrogów. A nade wszystko nikogo nie osądzać: „Nie sądź, a sadzony nie będziesz". „Kilku zdań" Michała Bołtryka w sierpniowym „PP" przemilczeć jednak nie sposób. Tyczą się one bowiem nas, mieszkańców Gródka, osobiście. Ton i treść wspomnianego felietonu nie przystoi pismu z aspiracjami organu prasowego Cerkwi . Polityczne insynuacje, miejscami wręcz pomówienia, sformułowania jak chociażby *czyrwony Haradok* godzą nie tylko w naszą gminę (jak się być może zdawało autorowi), ale w nas wszystkich, w redakcję „Przeglądu Prawosławnego" również. Dlaczego „Przegląd" z coraz większą pasją zajmuje się polityką, a nie religią? Wiadomo, ze Cerkiew z założenia jest apolityczna. Tymczasem można odnieść wrażenie, że na łamach „organu" toczy się kampania przedwyborcza do parlamentu. Odbywa się to za zgodą redaktora naczelnego — byłego posła i niedoszłego senatora. Jeśli chce on ponownie stanąć w

**Redakcja**

szranki wyborcze, niech nie wykorzystuje w taki prymitywny sposób do tego naszej gminy.

My, prawosławni w Haradku, kiedy chcemy dowiedzieć się czegoś o polityce, kupujemy „Politykę", kiedy chcemy się pomodlić — idziemy do cerkwi. My przecież jesteśmy częścią społeczności prawosławnej, którą Wasza gazeta chce reprezentować. I to od nas zależy, czy będziecie mieli tu (i nie tylko tu) swoich czytelników. ●

P.S. Od kilku miesięcy „Wiadomości Gródeckie" drukuje „Orthdruk" — firma, w której naczelny „Przeglądu" ma trzecią część udziałów. Wobec zaistniałej sytuacji nie możemy wspomagać go w dążeniach do dodatkowych stu milionów miesięcznie i od następnego numeru swoją gazetę będziemy drukować gdzie indziej.

# ● Успаміны музыканта

Ян Карповіч


Фота Лявона Тарасэвіча

Раманава — вёска раскінута па хутарах на ўсходняй ускраіне нашай гміны, сярод балот і сасновых лясоў Ялоўскай пушчы. Там мне з сябрамі давялося пайграць на чарговым беларускім вяселлі.

У той час усё адбывалася ў адной хаце — пачастунак і гулянне. На вяселлі самую важную ролю адыгрываў сват, інакш маршалак вяселля. Сваты дбалі пра ўсё, каб багата было на сталах, ладзілі кантакты паміж гасцьмі і музыкамі, заахвочвалі вясельнікаў частавацца. Вось і мы пад'ехалі на ўквечаных фурах пад хату маладой. Урэзалі вясельны марш, малады са сваёй дружынай прывітаўся з бацькамі маладое і яе ўсёй сям'ёй. На кароткі час паселі ўсе за сталы, пад'еўшы і выпіўшы па пару чарак, адправілі мальцых браць шлюб у ялоўскую царкву. У той час мы ўстаўлялі свае інструменты і сілкаваліся. Вось прыехалі ўжо маладыя, прывіталі іх хлебам і соллю і ўсе паселі за сталы. Адспявалі „Многае лета", зазвінелі талеркі і чаркі, усе наляглі на ежу. Мы ў гэты час ігралі спакойную музыку, для супольнага спявання за сталамі. Пасля чарговага тосту за здароўе маладых і бацькоў, зайгралі мы вальс для маладых і ўсе рушылі танцаваць. Гулялі ўсе дружна, і старыя і малыя.

Дзяўчат на вяселлі было шмат. Мне вельмі спадабалася смуглявая паненка, што сядзела ў кутку. „Хлопцы, пайграйце без мяне, я затанцую адзін танец" — папрасіў я сяброў. Прабіўшыся цераз натоўп бяседнікаў, я папрасіў смугляначку танцаваць. Калі дзяўчына ўстала, я аслупянеў — яна была вышэйшая ад мяне на галаву! А чорныя яе валасы былі зачэсаны ў высокі, тугі *кок*. Адказваць не выпадала. Зайгралі модны ў той час *джайф*. Хто не забыўся, то памятае, што ў час абароту ў танцы руку партнёркі трэба пераносіць над яе галавою.

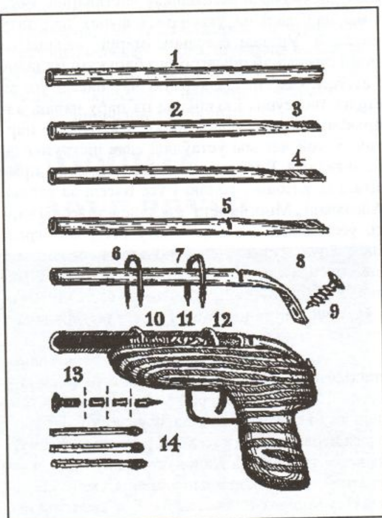
Я і так танцаваў на падыбках, пакуль не зачапіў гузікам майго рукава за сціслы гугель валасоў дзяўчыны. Панна пару разоў пракруцілася наўкол сябе і... канец забаве: мая рука застрагла на яе галаве, упутаная ў валасы. Паспрабаваў я аслабадзіць руку. Падумаў, апушчу руку ўніз. Пінжак (марынарку) я зняць не магу — да гэтага патрэбная другая рука. Мне холадна і горача, а тут перасталі іграць. Не магу адчапіцца ад дзяўчыны, вясельнікі заходзяцца ад смеху, а мне як бы хто ў морду даў. Паратаваў мяне дзядзька Васіль, які, схапіўшы кухонны нож, цяпнуў ім па маім рукаве, абрэзаўшы кавалак матэрыялу з праклятыімі гузікамі. Раздзяліўшыся з дзяўчынай, я вырваў на панадворак, а мая партнёрка ўцякла ў бакоўку, і на вяселле не вярнулася. Мае сябры доўга з мяне „набіваліся": „Але ты, Ванька, даў па танцах — пагуляў як на вяроўцы цяля!"

На наступны дзень, добра паснедаўшы, мы адправіліся на фурманках з усім вяселлем у вёску Валілы, куды амаль 25 кіламетраў дарогі.

У Валілах вясельную забаву ў мясцовай святліцы ігралі мы без вялікіх прыгод. ●

# ● Самапал

Рыс. Лявона Тарасэвіча




Лявон Тарасэвіч

Найдзіўнейшае ў дзяцінстве тое, што вайна для дзяцей — заўсёды вясёлая гульня. Каб дапоўніць гэтую параною, бацькі купляюць ім яшчэ пластмасавыя аўтаматы і гранаты.

Нам на Высранцы бацькі пісталетаў не куплялі. Перш за ўсё таму, што не было за што, а і не было такое патрэбы. Наўкола валялася яшчэ многа нямецкіх і рускіх „гелмаў”, пераедзеных іржой пісталетаў і таксама яшчэ добрых куляў. Калі мы патрабавалі больш пораху, ішлі на Макалёву горку, што на станцыі, і сярод соснаў, у зямлі, дзерлі карычневы порах, спрасаваны ў маленькія валачкі. Было яго тут поўна, бо калісьці працавала тут фабрыка пораху, ад якое сёння і следу няма.

Паколькі няма вайны без выстралаў, рашылі мы зрабіць самапал.

У Каранкевічаў якраз нікога не было дома. Маці Бусла* працавала на першай змене ў гарадоцкай фабрыцы, а Мішэль (так Бусел называў свайго бацьку Міхала) не вярнуўся яшчэ з Беластока. Дзесьці знайшлі мы жалезную трубачку. Закляпалі яе з аднаго боку і зрабілі дзірку. Усё гэта прымацавалі на драўлянай ручцы і пры заклееным канцы *руркі* перапілавалі яе далікатна так, каб атрымалася малюсенькая дзірачка для падпалкі. У сярэдзіну трубачкі насыпалі патоўчанага пораху, кавалкі парэзаных гваздзей і заткалі „золаткам” ад шакаладу, моцна ўсё ўбіваючы. Гатова! У нашых вачах зіхацела радасць! Але ж трэба выпрабаваць наш самапал!

І тут мы ўсе глянулі на здаровыя, ашалёваныя дзверы, памаляваныя алейнай фабрай на „ясны ожэх”. Пацэлілі ў тыя дзверы, прыткнулі запалку да самапала і... **рубанула**! Як зазвінела ў вушах! Кухня напоўнілася смярдзючым дымам. Калі дым разышоўся, мы са здзіўленнем убачылі, што ў дзвярах наша ружжо зрабіла толькі маленькую дзірачку. Сумна нам стала, што шуму было шмат, а эфект — ніякі.

Рашылі стрэліць па панадворку. Адчынілі дзверы і... пабялелі. З другога боку акуратных Бусловых дзвярэй мы ўбачылі аграмадныя адшчэпленыя трэскі. Як стаялі, так хутка паперлі мы з Каранкевічавага падворка.

Кожны з нас цішком вярнуўся ў сваю хату. Толькі Бусел доўга баяўся накіравацца дадому, хадзіў вялікім кругам вакол хаты: Мішэль ужо вярнуўся з Беластока. ●

*„*Бусел” — так называлі мы Янку Каранкевіча, у якога шчыра просіць прабачэння „Трампэк”.*

# ● Srebrne usta w gminie Gródek

Przedstawiamy kolejną propozycję w naszym konkursie na najciekawsze, najbarwniejsze i najoryginalniejsze wypowiedzi z naszej gminy



Fot. Leon Tarasewicz

*W Białymstoku, na ryneczku przy ul. Jurowieckiej skorzystałem z konteneru. Szanowni radni, większego „syfu” jeszcze nie spotkałem. A te ustępy, które mamy na wsi, to do nich aż przyjemnie wejść!*

Radny **Aleksy Dziermański** na XX sesji, 27.08.br.

*Po wycięciu kartki wzdłuż tej linii i zgięciu jej na pół, otrzymasz pierwsze cztery strony książki. Kolejne fragmenty — co miesiąc w następnych numerach naszej gazety.*

Książka ta
została napisana specjalnie
dla Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Gródeckiej.
Obecnie jest przygotowywana do druku. Będzie wydana
w twardej kolorowej okładce, bogato ilustrowana.
Zanim się ukaże, nasza redakcja
wydrukuje ją w odcinkach, ale w taki sposób,
aby można z nich było również złożyć książkę.
Prosimy uważnie śledzić poszczególne odcinki.
Co trzy miesiące będą drukowane pytania,
a autorzy prawidłowych odpowiedzi
wezmą udział w losowaniu atrakcyjnych nagród.
Szczegóły już w następnym numerze.
Jest to nasz konkurs dla uczniów,
który zapowiadaliśmy miesiąc temu.
Mogą brać w nim udział
także dorośli.



**Sokrat Janowicz**
**DUCH HETMANÓW**
**Gródek 1996**

**Wiadomości Gródeckie**
**Haradockija Nawiny**
Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej mieszkańcach

Na okładce fragment obrazu Juliusza Kossaka „Kircholm".
W głębi, za szarżą husarów, bitwę obserwuje Jan Karol Chodkiewicz.
Obecnie obraz znajduje się w Belwederze w Warszawie.

Nieduże miasteczko gminne Gródek w Białostockiem otarło się ongiś o historię Europy. Kończył się właśnie piętnasty wiek i zmierzchało Średniowiecze w tych stronach, kiedy znamienity Aleksander Chodkiewicz przystąpił do wznoszenia tu, u źródeł Supraśli, zamku. Sądząc z pozostałości archeologicznych, musiało to być przedsięwzięcie na niemałą początkowo skalę, zaplanowane z rozmachem i realizowane w imponującym tempie. Takie budowle potrzebują nie tylko stosownej ilości rąk do pracy i kadry rzemieślniczej, lecz także wytworzenia rozległej infrastruktury, w oparciu o którą stawało się możliwe zapewnienie utrzymania zgromadzonej masie ludzkiej, oraz zorganizowanie produkcji koniecznego miejscu asortymentu materiałów budowlanych. Wymienia się przy tym rok 1498, ale z większą pewnością pięćsetny.

Czy istniała tu wcześniej jakaś osada? Okazuje się, że nie. Prócz domniemanych kilku w dalszej okolicy. Tereny te są w ogóle mało zbadane przez historyków. Wiedzę o nich mamy raczej przypadkową, aniżeli jakoś usystematyzowaną. Wiemy przeważnie to, co ktoś okazyjnie wyszperał w archiwach. To smutne. Nie jest to jednakże wynikiem czyjejś złej woli lub hultajskiego niedbalstwa. Powodów takiego stanu rzeczy należy upatrywać po prostu w niebagatelnej kosztowności tego rodzaju badań naukowych.

Spróbujmy zatem posłużyć się dostępnymi nam wiadomościami w tym temacie, zgłębiając wymowę znanych już faktów z przeszłości Gródka i przyległych doń okoli. Pytanie, które wprost samo nasuwa się jako pierwsze, dotyczy przyczyn tak poważnego zainteresowania się wielmoży litewskiego tą głuszą. Przyjrzawszy się uważnie starym mapom Wielkiego Księstwa Litewskiego, z niejaką łatwością dowiadujemy się, iż mamy w tym przypadku do czynienia z najbardziej wysuniętym na zachód teryto-

rium tego państwa, z ciągiem puszcz granicznych. I, co ważniejsze, przebiegał tędy najprostszy szlak z Królestwa Polskiego do centrum Litwy i bogatych Inflant. Od Krakowa przez Sandomierz, Lublin, Milejczyce, Kleszczele, Bielsk, Narew do Krynek, Odelska, Grodna; dalej — Wilno, Dynaburg, Mitawa, Ryga, Rewel. Z odskokami na Psków i bajecznie zasobny Nowogród Wielki, kupczący z Persją i Chinami.

Ziemie polskie od dawna były ludne, stosunkowo dobrze zagospodarowane, i posiadały gęstą jak na tamte czasy sieć dróg, czego w żaden sposób nie da się powiedzieć o wszystkiej Rusi, stale najeżdżanej zresztą. Jeśli karawana podróżnicza, osiągając południe Podlasia, poruszała się w nieźle urządzonym terenie, to już na północ od Narwi miała do pokonania rozległą pustkę, najeżoną naturalnymi przeszkodami jak i niebezpieczeństwami rozboju. Przy ówczesnym tempie podążania zaprzęgu konnego niepodobieństwem było dobrnięcie za dnia do kryńskiego opola, do rozsiadłych nad rzeczką Krynką oberży podle tutejszego zameczku z załogą strażniczą. Haradok więc swój Chodkiewicz dokładnie lokował pośrodku niepomiernie długiego odcinka. Zadziałały względy merkantylne, nie żadne zagrożenie moskiewskie, jak to niektórzy objaśniają tę inwestycję, dziwnie nigdy do końca nie doprowadzoną.

Zaciekawia również bliższe wykreślenie linii szlaku. Samo pojęcie go może błędnie kojarzyć się z dzisiejszym gościńcem albo nawet szosą. W owe epoki rzadko trafiały się ściśle wytyczone trasy; zbaczano dosyć dowolnie, a raczej w zależności od potrzeby chwili u podróżujących, najczęściej pod presją warunków klimatycznych danej pory roku (np. omijane wiosną rozlewiska bagienne stawały się wcale przejezdne w trzaskające mrozy). Niemniej zmierzano od osiedla do osiedla, i na tych to stajach panował główny ruch. A zachowane gdzieniegdzie ich nazwy pierwotne służą obecnie pomocą w rekonstruowaniu interesującej nas *Wielikoje Dorohi Narowskoje*.

Mniej więcej w pół drogi do Michałowa — pradawnej Niezbudki (*Niazbodka*) — spotykamy wieś z nieco komicznym naimienowaniem Planty, a nie ma ona nic wspólnego z parkiem spacerowym. Można by to poczytać za jakoweś przeinaczenie pisarczuka, gdyby nie istaniała tak samo wołana miejscowość (oficjalnie: Nowa Świdziałówka) między Gródkiem a Krynkami. Rozwiązanie tej niesłowiańskiej zagadki nazew-



Sokrat Janowicz

# DUCH HETMANÓW

# • Egzamin — nic strasznego

Olga Szeremeta

Nareszcie upragniona ósma klasa! Dla jednych radość, że za niecałe dziesięć miesięcy ukończą podstawówkę, dla innych żal, że rozstaną się z kolegami i nauczycielami, a dla wszystkich ósmoklasistów — czas wyboru dalszej drogi życia. Niezdecydowani wertują informator o szkołach średnich. Kandydaci na licealistów rozglądają się, do jakiego pójść ogólniaka. Lepsi chcą startować do tych renomowanych, słabsi albo leniwsi wybiorą tzw. „michałowski koledż". Nie mają problemów chłopcy wybierający się do zawodówek. Tam przyjmują bez egzaminów, co najwyżej po rozmowie kwalifikacyjnej.

W końcu jednak wszyscy gdzieś złożą dokumenty. Umysł wielu pochłoną egzaminy. W związku z nimi, jako świeżo upieczona licealistka, chcę udzielić kilku rad swym młodszym kolegom.

Przede wszystkim trzeba systematycznie przygotowywać się przez cały rok szkolny. Ósma klasa to przecież także powtórka z wszystkiego, czego dotychczas uczono. Jeśli ktoś nie chce uczyć się samodzielnie, musi uważać na lekcjach i odrabiać prace domowe.

Przed egzaminem potrzebny jest wypoczynek — należy się wysypiać i nie zaśmiecać umysłu dziesiątkami filmów. Nic nie da gorączkowe powtarzanie wiadomości w przeddzień lub w dniu egzaminu. Stworzy się tylko mętlik w głowie. Do samego egzaminu trzeba podchodzić ze spokojem, nie można przejmować się wynikiem. Jeśli jest się zestresowanym, podrażnionym, to umysł blokuje się i rezultaty sprawdzianu mogą okazać się mierne. Trzeba więc się rozluźnić, i nie wmawiać sobie, że nie zdoła się czegoś napisać.

Wbrew powszechnym przekonaniom, bezpośrednio przed egzaminem nie ma wrogości pomiędzy kandydatami. Często zupełnie obce sobie osoby, które poznały się przed wejściem na salę, pomagają sobie nawzajem, podpowiadają i sprawdzają błędy. Nauczyciele pilnujący uczniów też są życzliwi, ale z ich strony na podpowiedź liczyć nie można.

Nawet jeśli egzaminy zda się na ocenę pozytywną, to niekoniecznie jest się przyjętym. Liczy się ilość punktów przeliczeniowych. Ze świadectwa brane są cztery lub sześć ocen przedmiotowych i w zależności od nich wystawiana jest odpowiednia ilość punktów. Podobnie jest z ocenami z egzaminów.

Tak więc na pewno opłaca się mieć dobre oceny na świadectwie, czyli trzeba się uczyć jak najlepiej i jak najefektywniej. Czasem jeden punkt może zaważyć o przyjęciu do wybranej szkoły.

Życzę powodzenia tegorocznym ósmoklasistom. Będę trzymać za Was kciuki. •

# •Kto jest kim w gminie Gródek

## Jan Nieścieruk


Fot. Leon Tarasewicz

Urodził się w 1962 r. w Białymstoku. Mieszka w Józefowie. Do szkoły podstawowej chodził w Grzybowcach (dopóki tej nie zlikwidowano) i w Gródku. Następnie ukończył zasadniczą szkołę budowlaną w Białymstoku, uzyskując zawód montera instalacji sanitarnych. Wraz z rozpoczęciem nauki w Białymstoku, za namową starszego brata, rozpoczął swoją przygodę z wyczynowym sportem. Przez pięć lat trenował boks i walczył na wielu krajowych i zagranicznycj ringach. Reprezentował znane białostockie kluby bokserskie: Gwardię i Hetmana.

*— Do boksu wciągnął mnie brat, który boksował przez dwanaście lat. Walczyłem w drugiej lidze, a dwa razy reprezentowałem nasz kraj na turniejach zagranicznych, w Niemczech i Mongolii (tam zdobyłem brązowy medal, w decydującej walce pokonałem Węgra).*

Z dalszego uprawiania boksu zrezygnował. Trochę zmusiły go do tego warunki materialne, trochę obawa przed zdrowotnymi skutkami walk. Ale pozostał sentyment do boksu i zainteresowanie sportem.

*— W domu mam ten brązowy medal i niektóre akcesoria z ringu, na przykład kask czy szczękę.*

W 1982 r. rodzice przepisali na niego gospodarstwo rolne, które do dziś uprawia. Ukierunkowuje je na hodowlę bydła, obecnie posiada stado liczące 14 sztuk.

*— Ziemia u nas bardzo słaba — piąta, szósta klasa. Całe Józefowo to praktycznie pięciu gospodarzy, a i oni trzymają przeważnie tylko po jednej krówce, ot tak, żeby jakoś pracować. Wieś właściwie jest już na wymarciu, młodzieży nie ma w ogóle. Jedynie latem przyjeżdżają dzieci z miasta pomagać rodzicom. Pojawili się też ostatnio chętni na kupno działek we wsi w celach turystyczno-wypoczynkowych.*

Od 1984 r., nieprzerwanie do dziś, jest sołtysem wsi Józefowo i Piłatowszczyzna. Radnym jest pierwszą kadencję. Wybrany został z listy Białoruskiego Komitetu Wyborczego. Jest członkiem Komisji Rolnictwa Rady Gminy.

*— Zaproponowano mi startowanie w wyborach. Zgodziłem się i wygrałem. Poza tym mam już spore doświadczenie w pełnieniu funkcji sołtysa.*

Jego okręg wyborczy obejmuje: Józefowo, Piłatowszczyznę, Dzierniakowo, Królowe Stojło, Kol. Gródek i Grzybowce. Są to małe wsie, nie mają nawet własnych sklepów. Ale na zaopatrzenie ich mieszkańcy nie narzekają, bowiem codziennie docierają do nich samochody z tzw. handlem obwoźnym. Problemem są nienajlepsze drogi.

*— Drogi są szczególnie ważne w sytuacji, gdy ludzie mieszkają na koloniach, gdzie domy oddalone są od siebie nawet o kilometr.*

Brakuje też telefonów. On sam, jako sołtys, ma założony telefon bezprzewodowy. Przydałoby się takich więcej.

*— Doprowadzenie linii telefonicznej do kilku domów rozrzuconych w promieniu wielu kilometrów jest kosztowne, dlatego najlepsze są te bezprzewodowe.*

Największe szanse dla gminy widzi w przejściu granicznym w Bobrownikach oraz w turystyce.

*— O ile przejście rozwijać się będzie właściwie niezależnie od władz gminnych, to sprawa turystyki wymaga ciągłego ich zainteresowania i inwestycji, m.in. budowy sieci dróg.*

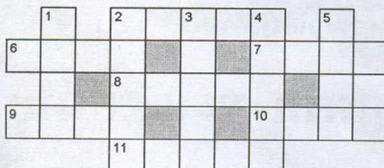
Jest żonaty. Żona Aleksandra pracuje z nim na gospodarstwie. Mają trzech synów: Pawła, Romka i Grzesia. znak Zodiaku — Koziorożec. •

Jerzy Sulżyk

# ●Łamigłówki

*oprac. Edward Wołoszyn*

## Krzyżówka




**Objaśnienia:**

Poziomo: 2) targ, 6) pora roku, 7) biała szata liturgiczna, 8) wyrób garncarski, 9) niezbędna do życia, 10) roślina oleista, 11) grzyb jadalny.

Pionowo: 1) karciany kolor, 2) do gaszenia pożaru, 3) wentyl, 4) metalowe okucie wygięte w podkowę — suwa się po sztagu, 5) dęty drewniany instrument muzyczny.

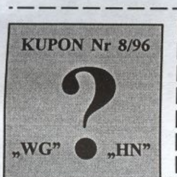
## Rebus

Rozwiązanie poniższej zagadki — dwa wyrazy o początkowych literach **k** oraz **w** — jest smutne szczególnie dla naszych najmłodszych czytelników. Czas jednak płynie nieubłaganie.




## Kalambur

Wąsate ryby, skrót twego kraju,
Wspak odczytane lidera dają.




*Wśród osób, które do 20 września br. nadeślą prawidłowe odpowiedzi (z dołączonym kuponem) rozlosujemy atrakcyjną nagrodę książkową.* ●

# ● Przyszli na świat, pobrali się, odeszli na zawsze

*dane z USC Gródek*

## Urodzili się

**Piotr Kubiuk**, s. Adama i Grażyny (Stacja Waliły), **Mariusz Filipczuk**, s. Jerzego i Anny (Załuki), **Paweł Piłasiewicz**, s. Adama i Eugenii (Kołodno), **Michał Jakub Raciborski**, s. Mirosława i Danuty (Podozierany), **Patrycja Ślusarz** c. Stanisława i Grażyny (Gródek), **Magdalena Jankowska**, c. Marka i Seweryny (Sofipol), **Martyna Wierobiej**, c. Andrzeja i Jolanty (Gródek), **Mateusz Samojlik**, s. Włodzimierza i Ewy (Gródek), **Adam Stankiewicz**, s. Wiktora i Małgorzaty (Załuki), **Magdalena Tarasewicz**, c. Eliasza i Danuty (Mostowlany).

## Pobrali się

**Jolanta Dziermańska** (Gródek) i **Wiesław Gryc** (Szymki) — USC Gródek, **Halina Kuźma** (Michałowo) i **Jerzy Łuksza** (Józefowo) — USC Michałowo.

## Zmarli

**Witold Borys**, l. 42 (Wiejki), **Nina Grygorczyk**, l. 74 (Zubry), **Bronisław Snarski**, l. 82 (Wierobie), **Jerzy Smolej**, l. 48 (Zubki), **Sergiusz Mińczuk**, l. 59 (Załuki), **Wiesław Wojciech Hutnik**, l. 40 (Gródek), **Jan Grycuk**, l. 72 (Waliły), **Michał Kardasz**, l. 70 (Podozierany).

*Z przyczyn technicznych, zapowiadany miesiąc temu, rozkład jazdy PKS wydrukujemy w następnym numerze.*

*Przepraszamy*

**Wiadomości Gródeckie Haradockija Nawiny**

**Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej mieszkańcach**

Wydają: Rada Gminy w Gródku i Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Gródeckiej. Redagują: Jerzy Chmielewski (redaktor naczelny), Jerzy Sulżyk, Leon Tarasewicz, Edward Wołoszyn. Skład i łamanie: Jerzy Chmielewski. Druk: ORTHDRUK, Białystok

Adres redakcji: ul. A. G. Chodkiewiczów 2, 16-040 Gródek.

„Wiadomości Gródeckie" można kupić w Urzędzie Gminy, Domu Kultury, kioskach, sklepach, na poczcie oraz u listonoszy, sołtysów i w lecznicy weterynaryjnej J. Makal & W. Citko s.c. Materiały, listy, uwagi, ogłoszenia i reklamy do „WG" przyjmuje sekretariat Urzędu Gminy.

Numer zamknięto 28 sierpnia 1996 r.

Wiadomości Gródeckie Haradockija Nawiny
Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej mieszkańcach




# Szkoła przetrwania w szkole

1. Masz prawo do nauki
2. Masz prawo do wyrażania swoich myśli i przekonań
3. Ocena musi być sprawiedliwa i jawna
4. Szkoła powinna Ci umożliwić utrzymanie poczucia tożsamości narodowej, etnicznej, językowej i religijnej
5. Obowiązkiem szkoły jest zapewnienie Ci bezpieczeństwa, ochrony przed wszelkimi formami przemocy fizycznej i psychicznej
6. Wiedz o tym, że działa Partia Dziecka, która zawsze Cię obroni
7. Pamiętaj, że istnieje telefon zaufania nr 988

A w razie kłopotów po prostu napisz do nas

Na podstawie załącznika do zarządzenia nr 14 Ministra Edukacji Narodowej z dnia 19 czerwca 1992 r.